

**Ks. Grzegorz Szamocki, *Motyw bramy w Nowym Testamencie. Przyczynek do teologii biblijnej*, Wydawnictwo Diecezji Pelplińskiej „Bernardinum”, Pelplin 2001, ss. 272.**

Współczesna literatura naukowa niejednokrotnie boryka się z trudnościami, gdy pojawiają się w niej próby całościowego i jednoznacznego odczytania bogactwa świata i jego kultury. Ciągłe powraca starożytna zasada: *Non omnia possumus omnes*, a jej praktyczne konsekwencje widoczne są niemal na każdym kroku. Na rynku wydawniczym nie brak książek, które swoim zasięgiem obejmują pewien wycinek rzeczywistości, problem, temat czy też motyw. Nie można bowiem, zgodnie z postulatami metodologicznymi, snuć całościowych i wyczerpujących projektów, nie czyniąc w nich tym samym daleko idących redukcji.

Cieszą zatem książki, których autorzy świadomi są powyższych postulatów. Na pewno należy do nich ks. dr Grzegorz Szamocki, autor rozprawy *Motyw bramy w Nowym Testamencie*. Wydawać by się mogło, iż ten wykładowca Starego Testamentu i języków biblijnych w Gdańskim Seminarium Duchownym przygotował kolejną – skądinąd, ze wszech miar potrzebną – egzegezę jednego z motywów Pisma Świętego. Niemniej jednak, sama lektura książki zmusza czytelnika do twierdzenia, iż należy ona do pozycji interdyscyplinarnych, choć nie ma charakteru, sensu stricte, komparatystycznego. Mamy tu bowiem do czynienia z ogromnym bogactwem tematów: bramy (*pyle*), drogi (*hodos*), zatracenia (*apoleia*) i życia (*dzoē*), które to tematy mogą być odczytywane i interpretowane w różnych znaczeniach, kontekstach i odniesieniach. Omawiając treść książki i sposób prezentacji tematu, poddamy ją „weryfikacji międzyprzedmiotowej” i postaramy się odnieść jej merytoryczną zawartość do wychowania chrześcijańskiego. Sam autor, choć ani razu nie użył takich terminów, jak: pedagogika, dydaktyka czy wychowanie, to jednak, wykorzystując proponowaną w książce metodę analizy, zauważamy, że po słowo uczeń sięgnął aż 42 razy; uczyony – 9 razy; nauczyciel – 2 razy, szkoła – 1 raz, a terminów suponujących pewien związek z pedagogiką używał wielokrotnie: pasterz – 201 razy, natomiast owca – 230 razy, umieszczając je w różnych kontekstach.

Ks. Grzegorz Szamocki przygotował dla czytelnika pewnego rodzaju przygodę poznawczą, zaprojektowaną na dwie części: w pierwszej, zgodnie z wymogiem *Sitz im Leben* hermeneutyki biblijnej, po bardzo erudycyjnej i wszechstronnej prezentacji etymologiczno-filologicznej (pochodzenie słów i ich historia) i semantyczno-syntaktycznej (znaczenie słów i ich miejsce w związkach międzywyrazowych) słowa brama, omawia jej miejsce i znaczenie w kulturze świata biblijnego. Nie pozostaje przy tym jedynie na płaszczyźnie (meta-) teoretycznych i teologicznych rozważań, ale – wykorzystując metodę diachroniczną i synchroniczną – podejmuje się zadania bardziej skomplikowanego, gdy w przyjętej optyce pracy daje czytelnikowi możliwość poznania bramy w jej całym kulturowym dziedzictwie i bogactwie. Mamy tu bowiem do czynienia zarówno z sensem dosłownym, jak i przerośnym, codziennym i kultowym, metaforycznym i symbolicznym. To wszystko sprawia, iż czytelnik, pochłonięty lekturą książki, odnosi wrażenie osobistego przekraczania bramy. Część druga to bezpośrednie nawiązanie do wybranych tekstów nowotestamentalnych z motywem bramy (Mt 7,13-14 – Wezwanie do wchodzenia przez ciasną bramę; J 10,7.9 – Perykopa o bramie i dobrym pasterzu; Ap 21,12-14.24-27 – Dwanaście bram nowej Jerozolimy). W prezentowanej analizie tekstu na pewno niezwykłym jej bogactwem jest imponująca ilość odniesień i przerośni w stosunku do rzeźbionego zagadnienia bramy. Obok szerokiego wachlarza motywu bramy, odnajdujemy bardzo kompetentne odniesienie treści i wpływających z niej sądów syntetycznych do świata uniwersalnego. Ks. Szamocki nie ogranicza się tylko do kręgu świata teologiczno-biblijnego, ale przekracza swój dyskurs uniwersalizmem społecznym, geograficznym, historycznym i etnicznym. To wszystko sprawia, że czytelnik widzi potrzebę jak najszerzego wypowiedzenia się przez autora książki na temat *Motywu bramy w Nowym Testamencie*.

Tak skonstruowana, notabene bardzo udanie, prezentacja zagadnienia staje się jednocześnie dobrą okazją, by czytelnika, z jednej strony, zainteresować osobistymi preferencjami autora, a z drugiej, pozostawić mu możliwość odniesienia treści książki do własnego świata nauki. Na przykład, mamy tu pełną korespondencję postawionego problemu ze współczesną teorią wychowania. Gdy pojawiają się obszernie analizy takich obrazów, jak: owca, zagroda, brama, odźwierny, pasterz i głos, złodziej, rozbójnik i obcy, to nie ma już żadnych wątpliwości, na jakim terenie nauki się poruszamy. W takim właśnie kontekście odnajdujemy, według mojej oceny, jedną z najbardziej udanych i właściwie wyeksponowanych myśli całej pracy, gdy autor książki pośrednio pisze o wychowaniu permanentnym, prowa-

dzącym do samowychowania. Mamy tu do czynienia z niezwykle zbieżnością egzegezy biblijnej i filozoficznej myśli egzystencjalizmu (*homo viator* Gabriela Marcela), aż do wychowania chrześcijańskiego włącznie. W książce czytamy: „Wiara obejmuje zarówno zjednoczenie z Jezusem, jak i ciągłe nowe szukanie Go i w tym sensie jest czymś żywotnym i dynamicznym, zasadą ciągłego bycia w drodze” (s. 74). Wyznaczone zadanie nie jest łatwe. Autor pisze o nim tak: „Przyjście Jezusa na świat i proklamacja ewangelii domaga się decyzji. Opowiedzenie się za Jezusem, wiara w Niego i kształtowanie swojego życia według zasad ewangelii jest właśnie przechodzeniem przez ciasną bramę i kroczeniem wąską drogą, które prowadzą do życia wiecznego. Ciasność bramy i wąskość drogi to trudności – wewnętrzne i zewnętrzne – oraz utrapienia, łącznie z prześladowaniami, z którymi wiąże się decyzja wiary w Chrystusa jak też życia w posłuszeństwie i wierności Jego nauczaniu” (s. 87). Niezwykłego i jakże harmonizującego znaczenia nabiera tu tryb rozkazujący słowa – wchodźcie (*eiselthate*), który jest odczytywany nie jako bezwzględny imperatyw, ale propozycja i oferta złożona człowiekowi. „Tryb rozkazujący (*eiselthate*) – pisze ks. Szamocki – wskazuje, że ostateczny los człowieka zależy od niego samego; od tego, czy wejdzie przez ciasną bramę czy też nie, a nie od rozmiarów bramy” (s. 87). Takie stwierdzenia nie tylko nie dziwią, ale cieszą, zwłaszcza dziś, gdy mówimy o różnorodności współczesnych nurtów pedagogicznych: pedagogika serca, chrześcijańska pedagogika personalno-egzystencjalna i społeczno-personalistyczna, duchowa pedagogika miłości, pedagogika niedyrektywna i nieautorytarna, pedagogika radykalnego humanizmu, pedagogika emancypacyjna czy wreszcie postpedagogika. Książka ks. Szamockiego może wiele „znieść”, łącznie ze skrajnymi postaciami liberalizmu i emancypacji: „Szeroka brama / przestronna droga jest wybierana przez większość. Wynika to z faktu, że jest łatwa. Przekroczenie jej nie wymaga trudu. Możliwe jest dla wszystkich, bez żadnych ograniczeń. Szeroka brama / przestronna droga, rozumiana w sensie metaforycznym w kontekście życia i sposobu postępowania była zawsze dla ludzi z pewnością wielką pokusą” (s. 79-80).

Widzimy zatem, że czytelnik odnajduje w książce bardzo precyzyjne określenie fundamentalnych założeń pedagogicznych. Ksiądz Grzegorz Szamocki dostarcza nauczycielom, zatroskanym o konstruowanie szkolnych programów dydaktyczno-wychowawczych, wspaniałą materiały. Umożliwia bowiem poznanie celów, ich zasadność, a co najważniejsze, metody, by wyznaczone cele urzeczywistnić. Ten wątek zostaje wzbogacony w późniejszej części książki przez wprowadzenie relacji personalnych: „Pasterz

zna swoje owce i woła je zatem po imieniu, to znaczy pojedynczo, osobiście” (s. 120). Zdaniem autora książki, celem priorytetowym kroczenia wąską drogą i przechodzenia przez ciasną bramę jest osiągnięcie życia. „Przejsięcie przez ciasną bramę jest konieczne, aby osiągnąć życie” (s. 71), a środkiem prowadzącym do tego celu jest:

1. nowa sprawiedliwość
2. znajomość prawa
3. zachowywanie przykazań
4. pomnażanie talentów
5. roztropność
6. odpowiedzialność.

Tak skonstruowany plan działania jest, z jednej strony, osadzony w osobowej kondycji człowieka: wolnym wyborze i jego permanentnej realizacji, a z drugiej, w chrystocentryzmie, gdy Jezus staje się zasadą uniwersalizmu, tzn. bramą, przez którą można wejść do nowej Jerozolimy (s. 187-241).

Jako czytelnik odczuwałem radość i przyjemność, że mogłem uczestniczyć w tak dobrze przygotowanej przygodzie poznawczej. Odczuwałem jednak pewien niedosyt, gdy autor odchodził od swej kuchni warsztatowej i wprowadzał czytelnika bezpośrednio do salonów intelektualnego poznania. I tak, dwa razy w książce spotykamy się z sensem – raz eksklamacyjnym (s. 65), a raz esklamacyjnym (s. 80), nie mając, w żadnym z tych przypadków, bliższych wskazówek i omówień, a szkoda! Co zrozumiałe, wielokrotnie pojawia się terminologia specjalistyczna, ale i ona miejscami zostaje potraktowana przez autora jako język dla wszystkich komunikatywny i ogólnodostępny (można było zatroszczyć się o małe omówienie chociażby w przypisie!). Wydaje się, że podobny zarzut można postawić niniejszej recenzji, niemniej jednak, książka, skierowana do szerokiego kręgu odbiorców ma zupełnie odmienny charakter, cel i metodę prezentacji. W kilku fragmentach książki mamy do czynienia z małym zachwianiem ogólnej teorii znaku; harmonii pomiędzy przekazywanymi treściami a ich odbiorem (znak > komunikat > desygnat). Podczas lektury czytelnik może spotkać się z trudnościami w zrozumieniu, gdy mowa np. o schemacie chiasmycznym, o paralelizmie antytetycznym, targumach czy innych... W jednym przypadku nie mogę zgodzić się ze sposobem definiowania przez autora niektórych terminów czy też zwrotów frazeologicznych. Na stronie 96 autor pisze tak: „Brama, przez którą należy wchodzić, jest definiowana jako ciasna”. W moim przekonaniu, to nie definiowanie, ale bliższe określenie bramy poprzez dodanie przydawki. W niektórych częściach książki można

spotkać się z przysłowiowym dzieleniem włosa na czworo (niewątpliwie ważne z uwagi na dokładne tłumaczenie!), na s. 135-136, gdy mowa o użyciu dopełniacza czy też zaimka nieokreślonego w celu bliższego poznania kluczowego słowa *brama*. Jeżeli ta kwestia wydaje się jeszcze zasadna, to na pewno nie widzę tej zasadności, by równie zdecydowanie utożsamiać się ze stanowiskiem, według którego, mówiąc o bramie i drodze, proponuje się rozwiązanie drogi bramowej, drogi w bramie. Autor oczywiście ma takie prawo, czytelnik również może tak uważać, ale czy jakkolwiek pogląd musi być aż tak imperatywny? Czyżby inne, równie zasadne interpretacje, o których zresztą autor pisze, nie wyjaśniały wystarczająco interesujących nas zagadnień i nie pozostawały w korelacji interdyscyplinarnej? Niemniej jednak, przyjęte rozwiązanie okazuje się bardzo interesujące i zachęcające do intelektualnego wysiłku.

Wskazane powyżej drobne uchybienia oraz kilka błędów redakcyjno-korekcyjnych (na s. 61 niezgodność nagłówka z tekstem – powinno być Mt 7,13-14) w żadnym stopniu nie obniżają wartości prezentowanej pozycji. Książkę dr Grzegorz Szamocki, podejmując *Motyw bramy w Nowym Testamencie*, miał pewne oczekiwania: „Niniejsza pozycja książkowa nie ma być tylko przedstawieniem badań przeprowadzonych przez raczkującego biblistę i wzbogacić dyscyplinę teologii biblijnej o jedną monografię (...), ale ma służyć także czytelnikom w osobistym stopniowym zgłębianiu biblijnego orędzia” (s. 14). I ten cel został z pewnością osiągnięty. Ogromna erudycja autora, swobodny styl prezentacji problemu, wyczuwalny spokój, a przede wszystkim wartość treści, wzbogaconej indeksem autorów współczesnych i imponującym zestawem piśmiennictwa, w tym również obcojęzycznego – na czele z językiem Biblii: greckim i hebrajskim – oraz stosowne wprowadzenie i zakończenie, raz jeszcze przedstawiają ks. Grzegorza Szamockiego jako specjalistę w dziedzinie biblistyki i sugerują, iż można spodziewać się po nim kolejnych, równie ciekawych i udanych, pozycji książkowych.

**Ks. Wojciech Cichosz**